

## REGINA WINOGRAD

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, współczesność, edukacja, śmierć Józefa Piłsudskiego, wizyty w Lublinie, szkoła, freblówka, dzielnica Czwartek, język polski

### Edukacja w przedwojennym Lublinie

Moje dzieciństwo jest najpiękniejsze, najpiękniejsze jakie tylko może być. Byłam bardzo dobrą uczennicą, wszystko na piątki. Pamiętam nauczyciela przyrody, pan Stadnicki. On był troszeczkę taki... no, nie chciałabym [tego] powiedzieć, [ale był] troszkę antysemitą, bo na przykład jak ktoś podszedł do tablicy i nie pisał równo, to on mógł powiedzieć: – Piszesz po żydowsku. Miałam kierownika, pan Duczymiński. To było serce, a nie człowiek. Niebywały człowiek, niebywały człowiek. On mnie wybrał wtedy, kiedy umarł marszałek Piłsudski – przyszedł do mojej klasy i powiedział: – Ja chcę tylko Milsztajównę, żeby ona deklamowała wiersz dla Piłsudskiego. Dlaczego mnie? U mnie dykcja była ostra. Ja myślałam, że on wybierze swoją córkę, ale nie, jego córka nie miała ładnej dykcji, to on mnie wziął. Całą klasą poszliśmy na Lubartowską. Przypomniam kilka słów przedtem o marszałku. Deklamowałam: „Marszałku! / To nieprawda, że Ciebie już nie ma, / To nieprawda, że jesteś już w grobie”. Ach... Więcej już nie mogę. To było przy restauracji, wyszli z tej restauracji [jacyś ludzie] i podali mi pęk kwiatów, chryzantemy, fioletowe chryzantemy. Tego nie zapomnę nigdy.

Za każdym razem, jak przyjeżdżam do Lublina, [to wspominam]. [Kiedy] z moim synem zatrzymaliśmy się tam, [powiedziałam]: – Widzisz? Tutaj ja deklamowałam. Nie mogę powiedzieć, że to jest tęsknota za wierszem, ale tęsknota za przeszłością. Cała moja rodzina tam została zniszczona i ja zostałam jedyna. Było nas sześcioro dzieci, piękni młodzi rodzice... Dlatego ja tak często jeżdżę do Lublina, że jak jestem na lotnisku, jak wracam do Izraela, to ja mówię: – Jedna noga tu, druga noga tam. To są wspomnienia i to jest właśnie ta tęsknota. Jak ja przyjeżdżam do Lublina, niczego tam nie mam, ale podchodzę do tej kamienicy, przytulam się do niej, głaszczę ją i mówię – tutaj stałam, tu się bawiłam i to jest moja przeszłość, *c'est tout* [fr. to wszystko]. Może [to] nie tak bardzo ciekawe dla innych, a dla mnie bardzo [ważne]...

Szkoła [na Czwartku] była podwójna, była szkoła trzecia na dolnym piętrze, na górnym piętrze była szkoła szósta. Były tam takie schody, jak Piłsudski umarł, to staliśmy na straży, co godzinę stał ktoś inny na schodach. Straż ku pamięci marszałka Piłsudskiego.

Freblówka gdzieś była na Podzamczu. Ale zaczęłam tam chodzić do freblówki i to było daleko, to chodziłam trochę. Później mamusia powiedziała – za daleko i nie chodziłam więcej. Później mamusia mnie zapisała do szkoły żydowskiej na Lubartowskiej, szkoła piąta, tak ona się nazywała, bo tam była jeszcze jedna szkoła, ja myślę – pod numerem dwudziestym czwartym, dwudziesta czwarta szkoła. Czwarta szkoła też tam była, była czwarta, była piąta. Tam chodziłam tylko do pierwszej klasy, a później druga, trzecia czwarta, piąta, szósta [klasa to] byłam już na Czwartku. Raz przyszedł do klasy ksiądz i rozmawiał z dziećmi. I raptem mnie wołają... To była religia dla polskich dzieci, było bardzo mało żydowskich dzieci w szkole, jednak była [też] lekcja religii żydowskiej. I raptem przychodzi uczennica z religii polskiej i wołają mnie. Ja mówię: – Dlaczego? Dlaczego ja nie przychodzę na lekcję religii. Ja powiedziałam, że ja chodzę: – Ja zawsze przychodzę na lekcję religii. – Ale ksiądz mówi, żeś ty nie przyszła. To ja mówię tak: – bo ja nie Polka. Ciekawe, prawda? Dlaczego? Bo u mnie polszczyzna była bardzo ostra, nie tak jak dzisiaj. Dzisiaj zapominam dużo słów.

Pamiętam piosenkę z religii: „O maleńkie świeczki wy, baśń opowiadacie mi, istna cudów moc, istna cudów moc, o tym jak się lała krew, wrzało męstwo, pałał gniew”. Już zapomniałam dalej. To było na lekcji religii. Co jeszcze ja pamiętam ze szkoły? A! Ja nawet jak było Boże Narodzenie i robiliśmy choinki, przybieraliśmy, też pamiętałam coś, bo ja też [brałam udział] w występie, ale już nie pamiętam. Znałam piosenkę, a później ją śpiewałam po niemiecku w Niemczech – też zapomniałam już. Czas robi swoje.

Siostra chodziła też do polskiej szkoły, też na Czwartku, brat też, to myśmy między nami rozmawiali po polsku. Ale rodzice do nas mówili – ja znałam, znam do dzisiaj żydowski – rodzice rozmawiali z nami po żydowsku. Nie czułam żadnej różnicy. Jedno tylko pamiętam – ponieważ ja byłam dobrą uczennicą, była, że tak powiem, w klasie troszeczkę zazdrość jednak. I coś nauczycielka nas się pytała i ja wiedziałam najlepiej z całej klasy. To na przerwie [jeden] chłopczyk mnie pobił. To miałam troszeczkę tutaj zakrwawioną twarz i przyszedłam do domu, powiedziałam, że mnie ktoś bił. Dlatego, że ja pierwsza powiedziałam to, o co nauczycielka prosiła. To mamusia wtedy powiedziała: – Zostaw, nie skarż się. Zabandażowała mi twarz wtedy. Ale ja pomimo wszystko nie miałam złości.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-26, Bat Jam
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Joanna Rycerz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"